



AGENCJA PRASOWA

Rok IV. Nr 24/166/
Dnia 23.VI.1943 r.

O g ł o s z e n i a

I. Wyrokiem z dnia 22 kwietnia 1943. r.: Komisja Sądząca Walki Cywilnej w Warszawie skazała na karę i n f a m i i:

1/ J ó z e f a J e z i o r a n s k i e g o, zam. w Podkowie Lesnej, za to, że w czasie trwania okupacji niemieckiej w Polsce naruszył obowiązek wierności wobec Rzeczypospolitej Polskiej i obraził godność narodową Polaka, przez złożenie ofiary na armię niemiecką oraz wykazał służalczość wobec Niemców wystawiając na publiczny widok i całując portret Hitlera, wychwalając przy tym potęgę niemiecką.

2/ W ł o d z i m i e r z a K r y n i c k i e g o, burmistrza miasta Sochaczewa, za to, że w okresie okupacji niemieckiej w Polsce dopuszczał się szkodliwej działalności dla interesów Państwa i Narodu Polskiego, przez dobrowolne popieranie działalności germanizacyjnej okupanta, posyłając własne dzieci do szkoły niemieckiej, ostentacyjne posługiwanie się językiem niemieckim, przez postępowanie z władzami niemieckimi bez zachowania godności narodowej, podpisywanie się na ogłoszeniach urzędowych "von Krzynicki", oraz krzywdzenie robotników dla osobistej korzyści, na tle rozdziału bert arowizacyjnych.

II. Komisja Sądząca Walki Cywilnej, wyrokiem z dnia 5 maja 1943 r. skazała na i n f a m i i:

1/ F r a n c i s z k a E r b e l a, zam. w Częstochowie, ul. Kilińskiego 7 za działalność ze szkodę Narodu Polskiego przez wybitnie gorliwą współpracę z okupantem na stanowisku służbowym w firmie Metalurgia, denuncjowanie robotników wobec władz niemieckich i wymuszanie uległości groźbami zesłania do obozu.

2/ W ł a d y s ł a w a L o r k a

3/ B o l e s ł a w a W e j m a n a w a l W e y m a n a obu mieszkańców Nowego Miasta, pow. radomskiego, za naruszenie wierności wobec Rzeczypospolitej przez przyjęcie funkcji konfidentów władz niemieckich.

Kierownictwo Walki Cywilnej

---oOo---

Błady strach.

Przyszłedł wreszcie czas, gdy "nieustraszony", "niezwyciężony" żołnierz niemiecki ponosi klęskę, których przewidujący i wszechwiedzący Führer na pewno nie przewidział i nie "wskalkulował" w swoje plany podboju świata.

Śmiały finał afrykańskich zapędów "osi" jakże żywo przypomina głoszone buńczuczne i lekkomyślne zamiary oparcia Bliskiego Wschodu i "podania ręki" Japonii poprzez Indie. Z takich jaskrawych, kompromitujących sprzeczności między niemieckimi pragnieniami a rzeczywistością wynika jasny i niewątpliwy wniosek, że światoburcze kalkulacje Adolfa Hitlera były krótkowzroczne i błędne i że prowadzą naród niemiecki do nieuchronnej zguby.

Tę prawdę rozumieją już nie tylko narody zmaltretowane i tak bezmiernie skrzywdzone przez rozszalałą niemiecką, ale rozumieją już teraz sami Niemcy. Proces stopniowego wzniesienia się upadku ducha wśród okupantów obserwowaliśmy tu w Polsce już od dłuższego czasu. Były to wszakże objawy niepewności ze strony poszczególnych jednostek, gdy nastroje mas niemieckich pogrążone załganą propagandą, trzymały się jako tako.

Dopiero bezprzykładna klęska "osi" w Tunisie stała się powodem powszechnego upadku ducha, czego już nawet sam pan Goebbels odrobić nigdy nie zdoła. Żołnierz niemiecki stracił wpałając wiarę we własną doskonałość i niezwyciężalność, a logika faktów podkopła niewatpliwie w narodzie niemieckim wiarę w możliwości zwycięstwa "osi".

Stan nastrojów niemieckich obserwować możemy najlepiej właśnie w naszym kraju, patrząc na zachowanie się i postawę okupacyjnej zgrai. Znamienną cechą tych nastrojów jest obecnie powszechny błady strach. Do strachu mają Niemcy u nas szcze-



gólnie przesądzone powody. Tracąc wiarę w zwycięstwo, ważąc w zapłutych sumieniach ogrom popełnionych zbrodni, słysząc o codziennych wyrokach śmierci, wykonywanych przez rękę Polski Podziemnej, czują otaczającą ich powszechną, nieprzejednaną nienawiść, boją się; boją się tak, jak to tylko Niemiec potrafi.

Próżno propaganda niemiecka głosi monotonnie o nieskruszony sile ducha narodu. Jeśli się chodzi o Niemców, to znany ich z odległej i niedawnej przeszłości: - brutni, bezwzględni, brutalni, okrutni w chwilach posiadanej przewagi i przemocy, gna się do stóp, płaszczą i poniżają, gdy ktoś pięścią przywraca im poczucie rzeczywistości; ogarnia ich wtedy ślady strach.

Ważąc się Niemcy boją się, widzimy to na każdym kroku. Boją się nie tylko urzędnicy i całej szeregów naszej krajowej hałstra, nie tylko żandarmi i gestapowcy, ale także wszystkie znakomite władze Generalnej Gubernii. Typowy publiczny pokrz tego strachu mieliśmy w Warszawie, gdy 16.VI. nawiedził ją we własnej osobie sam pan Frank. Cała wielokilometrowa trasa, która przejeżdżał z lotniska na Okęciu obstawiona była kordonem policji niemieckiej; jej miny przybladłe i wręcz groteskowa w wielu wypadkach postawa ludzi wśród publiczności polskiej uśmiech politowania.

Jak tak to podróżował jeszcze niedawno pan Frank, gdy w poczuciu swej ostrzeżenia jego pocing, jak to miało miejsce niedawno w czasie podróży inspekcyjnej tego łepia z Krakowa do Lublina.

Strach, jaki przejawiają okupanci jest symptomatyczny. Jest on dla nas niewątpliwym objawem upadku ducha, jaki dokonywa się wśród Niemców na skutek ciosów alianckich, jest znamię zbliżającego się kresu niemieckiego szaleństwa a naszego wyzwolenia.

Odwróciła się karta. My Polacy, zahartowani w cierpieniach i noco śmiało i z wiarą patrzymy w przyszłość. Wróg, zdeprawowany błyskotliwym i złudnym powodzeniem gnie się wobec grozy przeznaczony mu straszego losu. W walce o przewagę ducha jesteśmy silniejsi. Warto sobie to uświadomić, gdy dzień rozrachunku z wrogiem i zapłaty za jego zbrodnie nadchodzi.

---000---

AGENCJA PRASOWA

Syrenie głosu a rzeczywistość

Do niedawna jeszcze usiłowali krakowscy quisslingowcy polscy w swych audycjach, obliczonych "na wynos", szerzyć ideę "narodowego frontu walki". Jeszcze w dniu 16.IV. moskiewski speaker nawoływał pocziwie do jedności i koordynacji: "Terror niemieckich okupantów, masowe tępienie naszych braci, bandycka totalna mobilizacja - wymaga zespolenia wszystkich sił narodu. Zjednoczyć siły - oto nakaz, który stoi przed każdym z nas, przed każdą polską organizacją polityczną i wojskową, przed wszystkimi rodzinami. Konieczność ochrony tego co najdroższe, naszych domostw, rodzin i dzieci, nakazuje polecić siły do wspólnej walki z hitlerowskim najeźdźcą. Na drugi plan muszą odejść wszystkie różnice poglądów politycznych, wszystkie setargi i animozje, gdy idzie o to, by ratować wspólny dom. Tylko wspólnie, tylko jednością silni, potrafią się przeciwstawić hitlerowskiemu terrorowi. Musimy zorganizować wspólną skuteczną samoobronę i wtedy zwyciężymy w walce o wyzwolenie ojczyzny. Jedność ta jest tym bardziej konieczna, że Niemcy dziś bardziej niż kiedykolwiek zmierzają do rozbięcia zwartej postawy naszego społeczeństwa, że gorączkowo szukają polskich Quisslingów, godnych następców takich zdrajców jak Kozłowski, Szadkowski i inni. Tym hitlerowskim próbom siania u nas zamętu i próbom przeniknięcia do naszego społeczeństwa towarzyszy nagonka niemieckiej prasy i różnych dygnitarzy hitlerowskich, którzy udając naszych obrońców, próbują nas poróżnić z naszymi sojusznikami. To też konieczność zjednoczenia wszystkich sił polskich różnych kierunków politycznych i organizacji wojskowych, stojących na gruncie bezkompromisowej walki i hitlerowskim krzywdzieciami żywotnymi interesami narodu. Uważamy, że każda żywa inicjatywa, zmierzająca do zorganizowania narodowego frontu walki z niemieckim okupantem, winna być jaknajenergiczniej poparta przez wszystkich patriotów, niezależnie od tego, kto z inicjatywy występuje. Uważamy, że w narodowym froncie walki z niemieckim najeźdźcą winny być słupione wszystkie żywe siły narodu. Rzecz jasna, że bohaterscy bojownicy Polki Podziemnej i jej żołnierze przelewający codziennie swą krew w walce o niepodległość, są z natury rzeczy w pierwszych szeregach frontu narodowego".

Prawda, jak wzruszająco, jak pocziwie, jak narodowo! A równocześnie w tych okolicznościach partyjnych napadało się na "sikorszczyków", na reakcyjność i szkodliwość czynników międzynarodowych, równocześnie szkolono się naiwnych i nieświadomych szeregowców Gwardii Narodowej w nienawiści do rządu polskiego w Londynie, szkolono się go posadzeniami o... konszachty z Hitlerem, zarzucało mu się wprost zdradę narodu polskiego.

Któż jak nie komuniści usiłowali i wciąż usiłują rozbić zwartą postawę naszego społeczeństwa; któż jak nie komuniści znaleźli sobie polskiego Quislinga w spódnicy, Wandę Wasilewską; któż jak nie komuniści, wbrew najbardziej żywotnym interesom narodu, wbrew bezwzględny nakazom polskiej racji stanu, zwalczają brutalnie autorytet rządu polskiego.

Któż to poróżnił nas "z naszymi sojusznikami" na wschodzie? Czy polskie organa o polityczne, czy polski rząd? Nie! Wystarczyło że rząd ten przegnął zdecydowanie przeciw niemieckiej propagandzie zwrócił się do zarządu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o gromadzenie grobów katyńskich - by "nasz sojusznik" wschodni tak się zdenerwował że zerwał stosunki dyplomatyczne z Polską. Doskonale rozumiemy powody tego zdenerwowania - wszystkie wyjaśnienia komunistyczne potwierdzają nasze przypuszczenia, że "obrażenie się" rządu sowieckiego było przysłowiowym odezweniem się nożyc.

Piszacy te słowa miał możliwość odbycia niedawno rozmowy z jednym z poważniejszych szeregowców na temat zbrodni katyńskiej. Wywody komunisty dadzą się streścić w 5 punktach: "po pierwsze rząd sowiecki amnestionował jeszcze w kwietniu 1940 wszystkich oficerów polskich; po drugie Niemcy rozstrzelali pod Smoleńskiem jenców sowieckich, których ówczesnie przebrali w polskie mundury oficerskie; po trzecie jeżeli są to naprawdę polscy oficerowie, to zamordowali ich Niemcy w sierpniu 1941 r. gdyż rząd sowiecki nie zdażył ewakuować obozu jenców /amnestionowanych/; po czwarte cała wojsła sprawa smoleńska została wymyślona przez Goebbelsa i reakcję polską by zdyskredytować w oczach ludności polskiej rząd radziecki i po piąte, jeżeli nawet bolszewicy rozstrzelali parę tysięcy oficerów polskich, to przecież żadna szkoda, gdyż byli to reakcyjniści i nacjonalisci; cóż to zresztą znaczy wobec olbrzymich ofiar ponoszonych przez ludy ZSRR dla oswobodzenia Polski!

---oOo---

NA ZIEMIACH POLSKICH

Sprawy ogólne i polityczne

Kronika stolicy. W związku z masakrą kilkuset więźniów na Pawiaku, jaka miała miejsce 29 i 30 maja /ciała pomordowanych palono w getcie/, o której to zbrodni mówi już całe miasto, ukazały się na murach domów napisy: "pomścimy Pawiak".

- Dnia 18 i 19 b.m. bawił w Warszawie na podróży inspekcyjnej Frank. Pobytego, a w szczególności jazdy po mieście, połączone były z takimi zabiegami politycznymi, że aż wzbudzały one wesołość wśród ludności. Trasa podróży była opróżniana z przechodniów, okna wychodzące na ulicę kazano zamykać, co kilkanaście kroków stały posterunki, na skrzyżowaniach ulic oficerowie policji z mapami /sic! / w rękach i t.d. Przypuszczalnie stoi to w związku z "nieprzyjemnościami", jakie niedawno miał Frank w drodze do Lublina, kiedy to pociąg jego został ostrzelany, a nawet podobno obrzucony granatami ręcznymi.

- Przy ul. Gęsiej założono obóz karny dla drobniejszych przestępców, jak szmuklerze, który nazywa się aresztem poprawczo-wychowawczym.

- Przeprowadzona jest kolejno w/g branż rejestracja wszystkich sklepów.

- Akcja przeciw handlowi ulicznemu ma być w ostrej formie skierowana tylko przeciw sprzedawaniu papierosów, mięsa i drożdży /na bimber/ oraz przeciw niektórym targowiskom.

- W A-mcie utworzono nowy oddział w celu werbowania robotników na wschód. Werbunek odbywa się za pośrednictwem różnych firm. Jest to jakby namiastka mobilizacji, która oczywiście też musi być bojkotowana.

- W samej siedzibie A-mtu zreorganizowano znowu straż bezpieczeństwa i wznowiono kontrole interesantów.

- Na terenie małego getta niemal codziennie pojedynczy Żydzi wychodzą z podziemi, w których dotąd przetrwali. Są oni przeważnie natychmiast zabijani przez szpiczki lub Ukraińców.

- Dnia 11 b.m. na ul. Puławskiej odbył się pościg samochodu policyjnego za jakimś samochodem cywilnym, ostrzeliwującym się z broni maszynowej. Uciekający samochód został uszkodzony i zatrzymał się, ale jego pasażerowie zbiegli.

- Wstępny artykuł, a więc zapewne pochodzący od redakcji warszawskiej gazetki nr 139 na Zielone Świąta /"O trzeźwy sąd"/ zawiera rozmaite brednie o żydach, losasach i Niemcach, wreszcie o Polsce i kończy się słowami: "zabrakło nam takich charakterów, jak chorwacki Pawelicz, serbski gen. Nadicz, norweski Quissling... Laval we Francji i t.d.: wymienia dalej wszystkich renegatów europejskich i jeszcze dodaje: "ale u nas nazwanobyli ich zdrajcami..." Gdyby te słowa znalazły się w poważnym dzienniku, można by mu podziękować za uznanie. To, że szmatławcowi przytrafiło się napisać prawdę, dowodzi, jak ta prawda o stanowisku narodu polskiego jest silna i rzucająca się w oczy.

Zbrodnie niemieckie. Ponura kronika zbrodni niemieckich nie zamyka się. Zwraca uwagę, że miało miejsce znów kilka wypadków z iorowego odwetu na niewinnych, którego jakis czas nie stosowano.

- W Rzeszowie zastrzelono 12 stróżów nocnych, zabijając ich katyńskim sposobem, to zn. strzałem w tył głowy, jak też kilkudziesięciu na chybił trafił przytrzymanych mężczyzn. Powodem było uszkodzenie transformatora w elektrowni.

- W wsi Tursk /pow. opatowski/ zastrzelono 150 osób i podpalono zabudowania, do których wrzucono ciała zamordowanych.

- W wsi Groble /pod Krakowem/ ekspedycja karna zastrzeliła 16 osób, ponieważ w Zabieżowie dywersanci napadli na policję granatową. Ponadto trzech mężczyzn z sąsiednich wsi przywiązano za nogi do samochodów i wleczono aż do całkowitego zmasakrowania. W manifestacyjnym pogrzebie jednej z ofiar wzięło udział ok. 10.000 osób.

- W krakowskim ponadto SS i policja zamordowały: w Zasowie 4 osoby, w Stykowie 5 mężczyzn, w Przewrotnym ok. 30 osób.

- W Bodzentynie /kieleckie/ 1.VI. spędzono ludność na rynek, odczytano szereg jakichś rozwišek, a ponieważ w tłumie nie było tych rzekomych "bandytów" - wybrano 47 osób o takich samych nazwiskach lub spokrewnionych i wśród wynownego i nienawistnego milczenia tłumu oddział żandarmerii kolejno wymordował skazanców.

- Dnia 3.V. w Wyszku nad Bugiem aresztowano ok. 100 mężczyzn z przejeżdżającego pociągu, zrewidowano ich dokładnie, wyprowadzono do pobliskiego lasu i zastrzelono.

- W Gębicy k/Starachowic zastrzelono 73 mężczyzn, a 87 kobiet i dzieci spalono w zabudowaniach.

- Skutki terroru niemieckiego wyglądają następująco: powiat kozienicki - zamordowano dotąd 257 osób, wywieziono do obozów 552; powiat ilżecki /bez Ilży i Starachowic/ - zamordowano 3 oficerów zawodowych, 26 nauczycieli, 3 leśniczych, 2 pracowników gminnych, z inteligencji różnej 46 osób, chłopów 340. W samym tylko okresie listopad 1942 - luty 43 zamordowano 65 dzieci i 70 kobiet.

Okolice Warszawy. Bandy robotkowo prasują swobodnie, nawet w biały dzień, w powiatach sąsiadujących z Warszawą /Sochaczew, Minsk, Radzymin/. W pow. radzyminskim niemiecka straż tarczyna odmaszerowała do lasu. Urzędnicy administracyjni często nie mogą pełnić swych funkcji, bo chłopci przestali się stosować do zarządzeń. W jednej z miejscowości powiatu garwolińskiego chłopci dwukrotnie zbojkotowali wezwania do spędu bydła, wypędzając je do lasu i na okoliczne łaki. Niemcy urządzili wyprawę karna z udziałem samolotów, które krążąc nad okolicą strzelały po pastwiskach i lasach z karabinów maszynowych; podobno zabiły jedną krowę. Był to jedyny rezultat wyprawy.

Lubelszczyzna. Gubernatorem lubelskim został general SS Wändler. Zmiana na stanowisku gubernatora jest prawdopodobnie wynikiem walki gubernatora Zörnera z Głototschnikiem szefem gestapo. Wprowadzając nowego kacyka Frank mówi o konieczności zmiany kursu wobec Polaków. / W zamojskim Niemcy wydali znowu ogłoszenie grożące odwetom za sprzyjanie dywersantom/. Pobyt Franka w Lublinie nie podniósł Niemców na duchu. Akcja niszczenia akt wszelkiego rodzaju po urzędach spowodowała już takie zamieszanie, że administracja zupełnie nie panuje nad terenem. Represje za tę akcję, jeżeli się zdarzają, są słabe lub chaotyczne. Kreishauptmann siedlecki kazał akty zniszczone składać na posterunkach policji i zabierać tylko na czas urzędowania. W Białej Podlaskiej spalono 4-amt i część starostwa.

Krakowski. W Krakowie rozpoczęto ściąganie rowerów zarejestrowanych na wiosnę ub. roku.

Poliscie przeprowadziła szereg kontroli papierów i rewizji osobistych na mieście. Pracownicy polscy zatrudnieni na Wewelu są ściśle badani przy wejściu.

- W centralnych magazynach stwierdzono brak 400 ton żelaza, w magazynach Sombertu 10.000 sztuk opon rowerowych.

- Firmom niemieckim zapowiedziano, że mogą podwyższyć pensje Polakom nie osiadającym na stawkę urzędową.

- Spody bydła właściwie ustaly już zupełnie. W Myslenicach stawiko się na spod 4 obłopcy, w Skawinie i rej. Wieliczki spody wogóle nie doszły do skutku, w Kalwarii pewna kobieta przyniosła kólezyk, mówiac: "Kólezyk wasz, to odnoszę, krowy nie przeprowadzę, bo krowa jest moja".

Katynia. Katynska propaganda niemiecka do pewnego stopnia oddała nam przysługę, osłabiając wpływ propagandy komunistycznej. Daje się to zauważyć w wyraźnym stopniu w rodzinach. Również zapowiedź tworzenia siły rządu polskiego przez Rosję otrzeźwiła wiele myśli, które dotąd skłaniały się sympatiami ku Rosji.

"Republika Zarihost". Na pewnym odczynie koło Ławichostu usypano kopce graniczne i powieszono słony z napisem: "Niemcom pod karą wstęp wzbroniony. Rząd Republiki Zarihostu."

Wywołanie volksdeutschów. Okólnik rządu GG z dnia 29.IV. b.r. dopuszcza do wywołania do roboty do Rzeszy volksdeutschów. Przeznacza się na to element, który "winnian być odseparowany od wpływów niemieców".

Estroje niemieckie. Gub. Fischer zapowiedział pociąganie do odpowiedzialności Niemców, którzy będąc świadkami napadu Polaków na Niemców nie spieszą z pomocą używając ironii. Jak wiadomo, spieszą bardzo rzadko.

Sprawy kulturalne

Z Polesia. Na terenie Polesia, z wyjątkiem Brześcia, istnieje tylko szkolnictwo powszechne i to w zakresie 4 oddziałów, w większości wypadków z ukraińskim językiem nauczania. W Brześciu istnieje 6 szkół powszechnych polskich, jedna polska szkoła handlowa, jedne kursy techniczne. Do szkół tych uczęszcza 2.000 dzieci, wykłada 70 nauczycieli. Szkolnictwo innych narodowości przedstawia się o wiele lepiej. Istnieją 3 szkoły powszechne ukraińskie, 3 szkoły powszechne rosyjskie, jedna szkoła powszechna białoruska, jedna 7-o oddziółka z ukraińskim językiem nauczania, jedna ukraińska szkoła techniczna. Do szkół tych uczęszcza ok. 800 dzieci, wykłada 60 nauczycieli.

Liczba nauczycieli polskich na Polesiu ma zostać zmniejszona o 40%. Nauczycielstwo polskie posiada pełne kwalifikacje zawodowe i stoi na wysokim poziomie moralnym i obywatelnym, w przeciwieństwie do nauczycielstwa w szkołach mniejszościowych, rekrutującego się przeważnie z pośród elementu zorganizowanego swego czasu przez bolszewików i posiadającego jedynie 3-tygodniowe kursy nauczycielskie.

Referencja w szkołach polskich jest dość duża, mimo trudności lokalowych /częste przerzucanie szkół z jednego budynku do drugiego/. W zimie władze nie dostarczają gorąco szkołom opału.

Nauczanie geografii, historii i religii jest zabronione. Ostatnio wyszło zarządzenie, że w okresie wakacyjnym dzieci wraz z nauczycielstwem będą zatrudnione przy robotach polnych.

Kino w Brześciu jest tylko dla Niemców. Występuje w nim trupa sowiecka, pozostawiona przez bolszewików. Tak repertuar, jak poziom gry na b. niskim poziomie. Kina w Brześciu są dwa, z tych jedno dla Niemców.

"Szkoły" dla dzieci polskich. Od nowego roku szkolnego rozpoczęto w Łodzi uczenie dzieci polskich. "Szkolenie" to odbywa się w ten sposób, że dzieci pracujących i chętnych do pracy rodzin polskich, w wieku 9 - 14 lat, uczona są, w zależności od warunków od 2 - 3 godzin dziennie, przez niefachowe siły niemieckie.

Przedmiotem nauki jest w pierwszej linii przyzwyczajanie do porządku i czystości, nauczanie przyzwoitego zachowania się i posłuszeństwa w stosunku do Niemców. Trzeci słowy - tresura niewolników.

REPORTAŻ Z ŻYCIA POLSKI POD LEŃNEJ

Zadanie wykonane
/Kura za zbrodnie gestapowców/

Władzy z pokoi warszawskiej siedziby gestapo ma swa ponura i krwawa historia. Kiedyś pewno podsumuje się imiona tych, którzy w tych murach byli najpotworniej szkodliwi torturami, masakrowani, męczeni na śmierć. Wśród imion odszukano będzie imię dzielnego bojownika, którego wierni koleźy odbili pod arsenałem na Długiej z konwoju gestapo, niestety tak zmaltretowanego, że po dwóch dniach zmarł...

Zamachu przy ul. Szucha urządzili Lange i Schultz. Pierwszy zastępca referenta, osłaniając się zwierzpą w mundurze Obersturmführera SD. Drugi urzędowy tłumacz, a z ambrozją oprowa i kot, olbrzymia, dwumetrowego wzrostu "maszyna do bicia" o potężnych biczeniach i grubej szczypce.

W tym czasie toż toż odbierano niezbyt łaskawie, skrwawione ofiary śledztwa w sprawach politycznych, po to, by po paru dniach znów je mogli dostać w swoje obroty.

Tak, pokój ów, w raczej katowni Langego i Schultza zasłużyła sobie na swoje imię ponura klatka. Teraz straszew nim wotery odpędzane przez piekło, upiory katów.

Schultz padł 6 maja w dzień imienin swojej ofiary "R". Wychodził z domu przy ul. Łokotowskiej 3; sucho i szybko trzasnęły wystrzały, z 8-ma kulami przebiegł jeszcze gestapowiec przez całą szerokość ulicy, aż dziewięć wpółkowna w bark położyla go trupem w zagłonech ogródków działkowych.

Właśnie nadchodziła kompania morderców w niemieckich mundurach i nadjechał "Mercedes" z 4-ma gestapowcami. Sprawcy zamachu znikli, im z przodu nosa zabierając broń i tuteż nabitego.

Lange, otrzymawszy zawiadomienie o wykonaniu wyroku na Schultza miał się na bezczelności. Wyrażnie napisano za co Schultz padł, a winami dzielili się obaj. A jednak 22 maja sprawiedliwe kule dosięgły go nieomylnie. W samym sercu miasta, w rogu Wiejskiej i Placu Trzech Krzyży. Wśród mrowia mundurów w niemieckich.

Tuż obok złodziejskich wart.

Dostał dwie kule w chwili, gdy sięgał po broń, zawracając złyty późno do ucieczki.

Wtedy chciał, że w zasięgu strzałów znalazł się inny SS-man. Próbował się wycofać chyłkiem, ale idąc tyłem wpadł na samochód i utkwiał w bagażniku. Padł również - od kuli szofera.

Trzech ludzi wskoczyło do auta /opodał znykał granatowy policjant w szczególnych okolicznościach/. Gruchnęła seria pistoletu maszynowego nad głowę przerażonej ciżby niemieckiej /zielone mundury plackiem padły na chodnik/, z taką fantazją odjechała.

Do zamachu gestapo wołyngło następną zawiadomienie. Niech służy jako swizo dla następnych.

Report złożony gdzieś indziej brzmi krótko: "Zadanie wykonane".

R.J.

---0---

SPRAWY POLSKIE NA OBCHODZINIE

Z prac rządu i dyplomacji. W dniu 10 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Przedmiotem obrad były aktualne sprawy krajowe oraz zagadnienia polityki zagranicznej, budżetowej i opieki nad uchodźcami polskimi.

- Były ambasador Rzplitej polskiej w Rosji dr Romer mianowany został delegatem rządu polskiego na Wschodzie.

- Dnia 11 czerwca ambasador Rzplitej polskiej w Argentynie złożył notę Rządu Polskiego, uznająca rząd gen. Ramirasa. Związek Stowarzyszeń Polskich w Argentynie zawiadomił gen. Ramirasa o lojalności Polaków argentyńskich dla nowego rządu.

- W przeddzień Święta Chłopów przemawiał wice-premier Mikołajczyk. Wice-premier wrzcił uznanie dla społeczeństwa w Kraju za jego nieugiętą postawę wobec wrogów. W przemówieniu swoim, min. Mikołajczyk stwierdził, że nieugięta postawa wszystkich warstw narodu stanowi najwyższą pomoc dla rządu w walce o cokolwiek Rzplitej i należne jej miejsce w świecie. "Walczyć w podziemiu - mówił - i ponosić ciężkie ofiary. Nasi bracia walczą w polskich siłach zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu..." Następnie odczytał apel o polskiego ruchu politycznego, skierowany do wszystkich narodów świata.

Gen. Sikorski na Bliskim Wschodzie. Wizyta gen. Sikorskiego w Bagdadzie, orzecznictwo się w wielką manifestację przyjaźni Iraku dla Polski. Gen. Sikorski odbył konferencję z premierem i min. spraw zagranicznych Iraku oraz z amb. bryt. i USA.

- W dniu 12 czerwca gen. Sikorski przeprowadził inspekcję jednostek armii polskiej na wschodzie.

- Gen. Sikorski wygłosił dłuższe przemówienie do żołnierzy armii polskiej na wschodzie, którym powiedział między innymi: "Wielkość Polski zależy będzie od istotnego układu sił w końcowym okresie wojny". "Jeszcze raz podkreślam, że jednym z warunków bezpieczeństwa świata jest istnienie silnej Polski. Nie było to zrozumiałe w r. 1918. Polska ze swoim położeniem geograficzno-polit. ma wielką rolę do spełnienia, pod warunkiem, że będzie niezależna". "Z prawdziwymi żołnierzami zawsze dojdzie do porozumienia. Aby dać wyraz temu, niech orkiestra zagra "Pi rwsza Brygada".

- Gen. Sikorski po zakończeniu inspekcji w Iraku udał się do Syrii.

Polskie Siły Zbrojne. W dniu 10 czerwca polskie dywizyjony myśliwskie przeprowadziły zagon nad terenami okupowanymi przez nieprzyjaciela. Wszystkie samoloty polskie powróciły do swoich baz. Tego samego dnia myśliwca polskie brały udział w eskorcie wyprawy bombowej nad terytorium Niemiec. W drodze powrotnej samoloty polskie zaatakowane zostały przez formację 25 myśliwców "Focke-Wulf". W wyniku starcia Polacy zestrzelili trzy myśliwce niemieckie napewno, dwa prawdopodobnie i uszkodzili dwa dalsze. Samoloty polskie strat nie poniosły.

- W dniu 11 czerwca polskie dywizyjony myśliwskie eskortowały w godzinach rannych dwie wyprawy bombowe. Do spotkania z nieprzyjacielem nie doszło. Wszystkie maszyny polskie powróciły. Dnia 11 czerwca w godzinach popołudniowych polskie skrzydło myśliwskie podczas zagonu nad terytorium nieprzyjacielskim zostało zaatakowane przez myśliwce niemieckie. Piloci polscy zestrzelili jednego "Messerschmitta 109" bez strat własnych. W nocy z 11 na 12 czerwca polskie dywizyjony bombowe brały udział w olbrzymim nalocie na Düsseldorf. Po wykonaniu zadań bojowych wszystkie maszyny polskie powróciły bez strat.

- Prasa brytyjska zamieściła doniesienia o armii polskiej na wschodzie pod tytułami: "Polacy posiadają wielką armię pancerną". "Daily Herald" pisze:

"Przy pomocy sprzętu brytyjskiego Polacy stworzyli na Środkowym Wschodzie wielką armię, której siły pancerne są dziś silniejsze, niż oddziały czołgów, które Polska potrafiła wystawić w czasie kampanii we wrześniu 1939 r. Oprócz czołgów Anglicy dostarczyli armii polskiej dział, żywności i mundurów. Amerykanie dali sprzęt motorowy. Wyszkolono co najmniej 20.000 polskich kierowców. Słynna polska kawaleria została zmotoryzowana. Tysiące starszych wiekiem oficerów zwolniono z czynnej służby". Sprawozdawca brytyjskiej agencji prasowej "United Presse" wyraża pogląd, że polskie jednostki pancerne będą jednymi z najgroźniejszych, z którymi przyjdzie zmierzyć się wrogowi.

Różne. W Londynie w dniu 28 i 29 czerwca odbędzie się polski zjazd katolicki pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i delegata Stolicy Apostolskiej przy Rządzie Polskim arcyb. Godfrey'a. Zjazd zajmie się zagadnieniami jednostki, rodziny, kwestiami społecznymi, zagadnieniem rządu i Ładu ekonomicznego. Obrady prowadzone będą w 5 komisjach.

- Przemówienie p. Franka, wydrukowane w "Krakauer Zeitung", w którym stwierdza on, że Niemcy nie mają zamiaru poddawać zmianom statutu Guberni Generalnej, komentowane jest w Londynie jako dowód przyznania się Niemców, iż nie udało im się nakłonić Polaków do współpracy.

---000---

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Roosevelt - zwycięzca. Czasopismo amerykańskie Fortune rozpisало ankietę, uwzględniając wszystkie ośrodki geograficzne USA, kategorie dochodu, różne zawody i t.p. o najważniejszych zagadnieniach politycznych. Przewidywania wyników wyborów prezydenckich oparte na podobnych ankietach tego pisma, zawsze sprawdzały się z niewielkimi tylko odchyleniami. Pierwsze pytanie w obecnej ankiecie brzmiało: czy po wojnie St. Lądroczone powinny wziąć udział większy niż przed r. 1939 w polityce międzynarodowej. 75% uczestników odpowiedziało - tak, z tego 57% wypowiedziało się za udziałem USA w przyszłej organizacji międzynarodowej, wyposażonej w trybunał orzekający i korpus policyjny, a 18% wyraziło pogląd, że USA powinny dążyć do utrzymania pokoju, ale bez tak daleko wierzających zobowiązań traktatowych. Załedwie 13% zde-

klaro, że nie jako zwolennicy zupełnej izolacji. Na pytanie, czy Roosevelt dobrze, czy źle kieruje polityką wojenną, 70% odpowiedziało - dobrze, 28% - a tylko 4% - źle. Na pytanie, czy w razie trwania wojny w 1944 r., podczas nowych wyborów prezydenta uczestnicy ankiety będą głosować po raz czwarty na Roosevelta, 60% odpowiedziało twierdząco. Takiej większości Roosevelt nie zdobył nawet w okresie największej swej popularności 1936 r.

Instytut Gallupa, zajmujący się badaniem nastrojów społeczeństwa amerykańskiego, przeprowadził jednocześnie podobną ankietę, rozpisana trochę innym systemem. Na pytanie, czy Roosevelt będzie wybrany ponownie w razie trwania wojny, padło 56% odpowiedzi twierdzących, co jest większością, przekraczającą wyniki wyborów w 1940 r. Następne pytanie Gallupa, będąc najciekawsze, brzmiało: jeżeli wojna na jesieni 1944 r. będzie jeszcze trwała, ale zwycięstwo będzie już widocznie bliskie, czy Roosevelt zostałby ponownie wybrany? 53% głosów odpowiedziało - tak. Wreszcie na pytanie, czy uczestnicy ankiety woleliby pokój, uložony przez Roosevelta, czy przez Kongres, ponad 58% głosów wypowiedziało się za prezydentem, a mniej niż 23% za Kongresem, reszta była niezdecydowana.

Amerykański komentator BBC Lindley, omawiając wyniki obu ankiet, stwierdza, że za polityką wojenną i zagraniczną Roosevelta wypowiedziało się 2/3 głosów i zastanawia się, czemu ostatecznie wybory do Kongresu dały inną odpowiedź. Wybory odbyły się w okresie rozczarowania opinii amerykańskiej, spowodowanym pierwszymi niepowodzeniami wojennymi. Wydawało się wówczas, że sytuacja w Afryce jest beznadziejna, a wysiłki amerykańskie na wyspach Salomon zakończą się niepowodzeniem. Ten nastrój opinii miał wpływ na wyniki wyborów. Wojnę i energicznie jej powodzenie popierali jednakowo wszyscy kandydaci - a współpraca powojenna nie była jeszcze tak aktualna, jak dziś. W tym stanie rzeczy sprawy wewnętrzne decydowały; Do urn poszli Krytycy i izolacjoniści, robotnicy wzięli mniejszy udział w wyborach, tak że stały się one wyrazem niestrainionych reform New Deal.

Z naszego punktu widzenia wyniki ankiet są doniosłą, czego nie trzeba dowodzić. Poglądy Roosevelta, zdoktrynowanego przywódcę Polaki, na jej rolę w Euro nie powojennej oraz na zabórce plany Rosji Sowieckiej są dostatecznie dobrze znane. Opinia amerykańska popiera te poglądy swego prezydenta.

Wizyta Jerzego VI w Afryce. Nieoczekiwana wizyta króla Jerzego VI w Afryce pln. i Gibraltaru wywołała zrzucanie sensację. Czy tylko marszałek armii, floty i lotnictwa Sprzymierzonych oraz inspektora potężnej bazy wypadowej na pld. Europy były celem podróży monarchy brytyjskiego, którego towarzyszyli ministrowie wojny James Grigg i lotnictwa Sinclair. Większość brzozy anglosaskiej nie stara się ocieca co skłoniło Jego Królewską Mość do przedsięwzięcia, bądź co bądź douczającego w dzisiejszych warunkach. Nieliczne tylko dzienniki w sposób dydaktyczny kazały się domyślać, iż Jerzy VI poto udał się do Afryki, aby osobiście zetknąć się z wojskami przed wielką ofensywą na kontynent europejski. Nie wydaje się, żeby ta hipoteza bez reszty pokrywała całą podróż.

Wrazie i my nie bódziemy bawili się w odgadywanie, ograniczamy się tylko do podzielenia rzucającego się w oczy niezbitego faktu, że rząd brytyjski - organizując podróż pierwszego obywatela W. Brytanii, decydując jego przelot na przestrzeni kilku tysięcy km, z której pewne odcinki nie są wolne od niebezpieczeństwa nieprzyjacielskiego - zamierzestwał w sposób jaszkawy pewność swej przewagi w powietrzu i na morzu. A to jest bardzo dużo.

Wojna marów. Agencja Reuters donosi z Algieru, że wozszła się tam uporczywa porzoka, jakoby w Algierze miały przegływać delegacja iście całego podjęcia partraktacji pokojowych. Wśród emisjaryzmy - sidiow li się iaktor przystopu tronu, ks. Humbert i marsz. Badoglio. Londyńskie kato oficjalne sprzeciwiły pogłosce w sposób, mogący wywołać podziwienie, bowiem oprócz tego było do stwierdzenia, iż nie posiadają "informacji, które potwierdziłyby pogłoski o wysłaniu przez Blochy parlamentarskie." Równ natomiast, dochodzących dotychczas i rozpowszechniających wiadomości alger - skie, widział się zmuszoną w tymohatst ja z churzeniem zdementować, nazywając pogłoski algerijską plotką i informując o polityce ks. Humberta w Gibraltarii.

Obecny oiras ciszy przed burzą sprzyja powstawaniu i szerzeniu się w atmosferze marowego oczekiwania na rozstrzygnięcie iwd rancie wszakżo rodzaju pogłosk. Z drugiej strony planuje ofensywę w t.zw. wojnie marów. Sprzymierzoni równocześnie z ofensywą lotniczą na Włochy wzmagają natarcie na morze w kierunku włoskiego. Natarcie to znalazło poważne podtrzymanie w deklaracji Roosevelta, gwarantującego narodowi włoskiemu pełną niezależność, integralność i przyjęcie z powrotem do rodziny

demokratycznych, skoro wyrzuci ze swego kraju wojsko niemieckie i zlikwiduje
ostatnio składane przez kierowników różnych przedsięwzięć gospodarczych porozumienia
Londyńskie o netychmiastowej pomocy żywnościowej, gdy tylko Włosi skanitu-
ją. Tego rodzaju deklaracje, docierające - o co się już stara anglosaski aparat pro-
pagandowy - do ludności włoskiej, wywierają zamierzony skutek, czego dowodem pogłę-
biając się nerwowość prasy faszystowskiej, usiłującej zażegnać to niebezpieczeństwo.

Pogłoska o pobycie ks Humberta w Algerze jest napewno nieprawdziwa. Do taj-
nych przedwstępnych pertraktacji pokojowych nie używa się następcy tronu. Nie prowa-
dzi się ich na ziemi, za której przez jedną ze stron wojujących. Na to są szare emi-
nencje i państwa neutralne. Z zachowania się Londynu i reakcji Rzymu można wnosić,
że sensacyjna pogłoska była jednym z pocisków w wojnie nerwów przeciw Włochom.

Na morzu Śródziemnym coraz goręcej. Zdobycie Pantelarii, wzmacniająca się
ofensywa lotnicza na Włochy, wizyta króla angielskiego w Afryce, koncentrują pow-
szchną uwagę na zachodniej części basenu Śródziemnomorskiego. Vox populi spodziewa
się uderzenia aliantów na kontynent europejski z tamtej strony. W czasie wojny vox
populi rzadko bywa vox Dei.

Uwagę należy rozdzielić /na razie rozdzielić, potem zapewne jeszcze bardziej
rozdzielić na różne punkty Europy/, bacznie śledząc informacje, nadchodzące ze wscho-
dniej części basenu Śródziemnomorskiego. Opinię naszą opieramy na szeregu wydarzeń,
jakie ostatnio miały tam miejsce. Przede wszystkim niezłym dowodem siły Berzymierzo-
nych na Lewancie został mianowany adm. John Cunnigham, specjalista w dziedzinie ope-
racji ziemnowodnych, który brał udział w poradach Churchilla podczas jego pobytu w
Algerze i netychmiast po objęciu nowego stanowiska udał się do Ankarę, gdzie prze-
prowadził rozmowy z prez. Turcji İnönü, premierem Saradżoglu, ministrami spraw zagra-
nicznych i spraw wojskowych oraz szefem sztabu generalnego, marş. Ozak-İkikim. Za-
pewne w związku z pobytym adm. Cunnighama premier Saradżoglu w nowie przed parlamen-
tem stwierdził, że wzajemne wizyty angielskich i tureckich mężów stanu zjednoczyły
oba kraje na podstawie wspólnych poglądów. Dalsza wiadomością z tamtego terenu było
zamknięcie przez dowództwo alianckie na 48 godzin granicy syryjsko-tureckiej, która
została obsadzona silnym kordonem wojska na całej długości dla osłonięcia ruchów
wojsk. W ten sposób utrudniono agentom "osii" przebywającym w Turcji, otrzymanie in-
formacji o przesunięciach dwóch doskonale zapobrzonych armii brytyjskich, 9 i 10,
stacjonujących w Syrii i Palestynie. Zwrócić również należy uwagę i z tego punktu wi-
dzenia na długi pobyt gen. Sikorskiego na Bliskim i Środkim Wschodzie, przeniesie-
nie kwatery króla Grecji Jerzego II z Londynu do Kairu, coraz częstsze wymienianie w
komunikatach wojennych nazw ze wschodniej części basenu Śródziemnomorskiego, wresz-
cie poroski Vichy o koncentrującej się tam flocie brytyjskiej.

Z okazji zdobycia Pantelarii i zamknięcia cieśniny sycylijskiej, włoski
archipelag Dodekanezu został odcięty od Metropolii, jego łączność z półwyspem Ape-
nińskim faktycznie przestała istnieć. Sytuacja Dodekanezu, mimo że trwa tam jeszcze
cisza, coraz bardziej upadabnia się do sytuacji Pantelarii i Lampeduzy po upadku Tu-
nisu.

Doniesienie uchwały socjalistów angielskich. Tegoroczny kongres Labour Party
wzwołał do zwiększenia zainteresowania w świecie politycznym, a przez samych labourzystów
uznany został za jeden z najważniejszych w historii partii. Trzy zagadnienia posta-
wiono uczestnikom kongresu do rozstrzygnięcia: stosunek do komunistów angielskich,
stanowisko wobec przyszłych rokowań pokojowych i rozejmu partyjnego.

Po uchwale komitetu wykonawczego Labour Party nie było wątpliwości, że
nowe starania komunistów po rozwiązaniu Kominternu o połączenie się z labourzysta-
mi spole na panewce. Interesujące tylko było jaki stosunek głosów będzie za i przeciw
afiliacji partii komunistycznej. Kongres odrzucił wniosek większości głosów w sto-
sunku 3:1. Stanowisko większości naderbiaj sprzecywał min. Morrison, który odgro-
dził kwestię połączenia się komunistów z labourzystami od stosunków między rządami
brytyjskim i sowieckim. Tej sprawy nie należy mieszać z polityką zagraniczną pał-
stwa. Rozwiązanie Kominternu niczego nie zmienia, komunisty nadal hołdują dyktatu-
rze i zwalczają partie demokratyczne.

To stanowisko angielskich socjalistów jest nam bliskie, tak samo jak stano-
wisko w drugiej sprawie - stosunku do Niemców. Kongres 1803 tys. głosów przeciw 20
tys. uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że nie może być trwałego pokoju, jeżeli Niem-
cy nie będą całkowicie rozbrojeni, a ich duch agresywnego nacjonalizmu raz na zawsze

Wielki narodo-socjalistyczny - powiada rezolucja - nie byłyby w stanie prowadzić tej wojny, gdyby nie miały oparcia w przytłaczającej większości narodu niemieckiego. Jest to pogląd konsekwentnie od początku głoszony przez Polaków.

Największego rozgłosu nabrała jednak debata nad zachowaniem rozejmu politycznego. Labour Party, będąca na początku wojny stronnictwem opozycyjnym, dążącym do zdobycia władzy, przyczyniła się w wielkiej mierze w 1940 r. do zawarcia rozejmu partyjnego. Składając na ołtarzu przyszłego zwycięstwa cele partyjne, socjaliści angielscy wyrzekli się opozycji i wprowadzili swoich członków do konserwatywnego gabinetu Churchilla. Była to znaczna ofiara, jeśli się uważa, że rozejm w sprawach wewnętrznych dzieła na korzyść większości parlamentarnej, a nie mniejszości. Kongres 2 i pół miliona głosów przeciw 374 tys. głosów wypowiedział się za utrzymaniem rozejmu na czas wojny, dając tym miarę wyrobienia politycznego angielskiego świata pracy, który, walcząc o lepsze jutro, wyrzeka się na dziś swych dążeń. Widzi bowiem hierarchię wielkich zagadnień, jakie stworzyła obecna wojna.

---oOo---

List polskiego robotnika z Essen

Dozdekł do nas list prywatny polskiego wykształconego robotnika, pisany z robót przemysłowych w Essen, 26.I.1943 r., pracującego przy fabrykach Kruppa. W pierwszej części listu autor pisze, że z powodu straszliwych nalotów nie ma prawie żadnych szans na powrót. Naloty rozpoczęły się na tydzień przed świętem Bożego Narodzenia i "trwają codziennie wieczorem i rano bez względu na pogodę... wieczorem 7 - 8, rano 6-". Następnie opisuje straszenie, które przedsięwziął, aby przesłać rodzinie zapasowe ubrania, gdyż w tych warunkach nie mają dla niego znaczenia. "Nie wiem zupełnie, co mam robić, chodzę jak bez głowy... Chyba wuj mnie zrozumie i doradzi... bo jestem jeszcze za młody, mimo, że mam 23 lata... Ludzie starzy już nas stracili głowę... Naszą fabrykę likwiduje i wszystko wywożą do Lipsigu, a z jakiego powodu, to chyba wuj rozumie. Chyba wuj czytał o Essenie. To było nic. Tutaj przyjechać i zobaczyć, toby się każdy za głowę złapał. Otóż miałem szczęście, że do schronu nie poszedłem, tylko zostałem na ulicy, bo tak, któż wie czybym żył, bo była wielka masa ludzi. Trafili prosto w baraki. Wszystkie baraki poszły w powietrze. Naprzeciwko stał dom murowany, t.j. nasza kantyna, na 4 piętra i jedno w piwnicy, to tam mieszkali Niemcy, to jak spadła bomba o 20 m., to wyleciało wszystko w powietrze, a ci ludzie, co byli w schronie, to jak ten mug spadł oknami do schronu, to ludzi ucał o ściany na beton do góry, to później było wprost nie do patrzenia. A ile trwał i ranych, to zrozumi... Pracują do 4, to jak z pracy idziemy z kolegami, to każdy wie, że jeszcze do śmierci trzy godziny. Gdy się przetrzyma, no to do rana i tak dzień za dniem, a końca nie ma i nie wiem, czy będzie tak prędko... Zbliży się godzina 7, gdy sobie pomyślał, to aż zimno się robi: gdy zaczęła warczyć nad głowami i bomby leciały i nie można widać, pomimo, że tysiące reflektorów świeci i tysiące dział ryczy, nie można widać - tylko warkot i wybuch. Ten wybuch zlewa się z działami, tak, że nawet nie wiadomo, kiedy się położyc na ziemi, aby porwieć człowieka do góry nie uniosło. Zegnaj was, bo już godzina za 10 siódma i nie wiem, jak będzie dalej.

---oOo---

RÓŻNE

niemieckiego obozu jenców. W jednym z obozów przetrzymanych przednio dla jenców sowieckich napisano anilinowym ołówkiem na jednej z desek baraku: "Tutaj od 8 października 1941 r. do 11 marca 1942 byli jenci wojenni rosyjscy. Przybyło ich 515 osób, a zostało żywych przy wysyłce do Niemiec 50 ludzi, 465 ludzi zginęło z ręki faszystowskiej na skutek barbarzyńskiego oblicia. My choć w niewielki wierzymy w zwycięstwo Sowieców. Czekali was tutaj... i t.d."

Turcy, Hunnowie i Niemcy. Prasa turecka często okazuje niezadowolienie, gdy anglosasi porównują Niemców z Hunnami, gdyż Turcy uważają się za spokrewnionych z narodem hunnów i natwidocznym przyrównywaniem do Niemców uważają za upokorzenie. Najbardziej jest to, że Niemcy, się rozumiejąc, iż porównywanie do nich jest uważane za obelgę, podają z całą pewnością w Deutsche Allgemeine Zeitung z 28 maja r.b. głosy niezadowolnienia tureckiego.

---oO000o---